Rok 22. Kraków dnia 6 Października 1890 r. Nr. 19.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Męczennikom w kopalniach Syberyi

ODPOWIEDŹ.

A któż to Wam powiedział? Czy więzienne ściany,
Czy echo skały młotem Waszym odrywanej
Z łona góry — czy żołnierz co Was w kaźni strzeże,
Czy szatan co zwątpienie chce wlewać w pacierze,
Czy może własnej piersi roztęsknionej drgnięcie:
Że niema już Ojczyzny? Jak jest Bóg, co święcie
Przyrzeczeń dotrzymuje — tak Polska nie zginie
Póki w sercach Jej córek, krwi kropelka płynie!

Wróg, chcąc zgładzić ze świata ślad naszej Ojczyzny
Nie Wam tylko, o Bracia winiem krwawe blizny,
Torturą tak bez końca wznawianą i przerwy;
On niechaj z ciała Polki wydrze duszę pierwej
I sprobuje wszcząć walkę z jej miłością kraju
Co się nie lęka śmierci — ona choćby z raju
Wróci by: w synów serca uśpione trucizną
Zanieść głos ten budzący: Polska Wam Ojczyzną!

Dopóki jedno serce Polki drga na świecie
Ojczyzna ma swój ołtarz i tron swój nietknięty,
Cały zastęp sił wrażych w legjony ujęty,
Tej twierdzy niezachwianej przemocą nie zgniecie.
Choćby w gruzy świątynie popadały nasze
Choćby wróg nasze domy rozwiał w pył popiołów,
Nie drżyjcie — nowe dźwigniem, bo dłońmi aniołów,
Bóg im w chwilach przełomu poda natchnień czaszę.

O! przyjdą święte chwile, kiedy rozkaz boży
Jak niegdyś mamertyńskich drzwi więzień otworzy,
Na miejscach męki mężów, zbudują kościoły,
Ślady stóp Polek uczczą; swobód apostoły!
A z owych mogił lodnych, gdzie kat żywcem grzebie,
Spłynie jasność promienna w ciemności Sybiru...
Z porzucanego zwolna przez plemiona kiru
Sam śmiertelne całuny kat przędzie dla siebie.

A więc wspomnienie Polski niech jak anioł cichy
Myśli wasze i serca broni od skonania!
Niechaj wam w cierpień, znoju, łez i krwi kielichy
Sączy balsamy męstwa, siły i wytrwania.
Wam powiedzieć: Ojczyznę błogosławcie zawsze
Gdy każde Wasze tchnienie jest dla Niej miłością,
To jedno — co chcieć od ran aby były krwawsze
I od słońc aby czystszą zabłysły światłością,

Pragnę tylko z przed słońca miłości i wiary
Spędzić jak wiewem skrzydeł, zwątpień czarne strzępy;
Wy zeń czerpcie o bracia zdrój światła bez miary!
A niech ono wzrok spali wam potworne sępy,
Co tytanom u skały więzionym przemocą
Mówicie, że dzień zginął i że wieczność nocą...
Oby wam się dzień nocą — stał w światła potrzebie,
Polska była — jest — będzie — jako Bóg na niebie!

Djabeł.

Uwagi śledziennika.

Kiedy pan Tarnowski brał buławę marszałkowską, dzienniki pisały, że bardzo dobrze robi, że to był czyn patrjotyczny. Teraz, kiedy pan Tarnowski złożył buławę piszą także, że bardzo dobrze zrobił, i że to także czyn patrjotyczny. Więc nie wiem jaki. Chyba, że praca w uporządkowaniu Wydziału tak prędko wyczerpuje siły — i miotła, co rano bywa dobrą do zamiatania, wieczorem już się tak zniszczy, że ją tylko w kącie postawić. — Nie każdy jest Herkulesem, żeby mógł wyczyścić stajnię Augijaszową bez zmęczenia się.

Niejeden człowiek — ma instykta krwiożercze i gdy nie może zabijać ludzi w wojnie, bo zbrojny pokój przeszkadza — zabija zwierzę na polowaniu.

Dla tego car z Równa, gdzie się nie udały manewra — na pociechę pojechał do Spały.

Na wystawę do Turynu

wysłano następujące przedmioty:

1. **Szczotkę publiczną** do robienia kurzu po ulicach.
2. **Piecyki do ogrzewania ulic** i placów publicznych wynalazku Dr. Tumańskiego.
3. **Ekstrakt zapachów kanałowych** z pod linji A. B. i Stradomia.
4. **Mokre koce do spowijania** palących się aktorów i aktorek.
5. **Historję wodociągów krakowskich** z uwzględnieniem przedhistorycznych usiłowań w tym względzie.
6. **Plany upiększenia Wawelu** żydowskimi domami.
7. **Walec do ugniatania gościńców** dotąd prawie nieużywany z powodu, że się używać nie da.
8. **Fotografię wnętrza kasy miejskiej** z objaśnieniami.
9. **Opis prastarego zwyczaju** bicia ludzi biednych po łbach suchym chlebem zwanego „**Rękawką**“ z illustracjami.
10. **Fotografię schroniska dla chłopców** fundacyi ks. Lubomirskiego, wybudowanego z niesłychanym pospiechem.

Koniec świata.

Motto: „Coś cudownego w Żywcu się zdarzyło,
„O czem się nawet **Schlachtschützom** nie śniło“...
Z listów Ludwiki Michel, do przyjaciółki.

Cóż za dziwna rzecz,
Mizia contra Czecz! —
I Mizia z urny wychodzi;
Galilejski cud,
W mieście górą lud
I żaden żyd się nie rodzi.

999.

LIST OTWARTY
a propos najnowszych powieści naszych.

Mój mnie mościwy Panie Djable!

Daruj, że jakkolwiek nie żaden literata, pozwolę sobie w Twojem przezacnem piśmie ryknąć wielkim lamentem i spytać naszych sławetnych powieściarzy: Na miłość Boską panowie gdzie wy nas prowadzicie?

Dawniej powieść wchodziła w dom obywatelski jako miły, wesoły gość, opowiadała nam rzeczy zabawne, przyjemne, moralne, budujące, to znowu ciekawe, awanturnicze, że człowiek zaczytawszy się w nich zapomniał na tę chwilę o kłopotach, strapieniach i łudził się nadzieją, że będzie lepiej, bo z książek nabierał otuchy do życia i siły do znoszenia przeciwności.

A teraz! — Boże kochany, ten gość zamiast nas bawić, uważa sobie za największą przyjemność i nawet obowiazek, opowiadać nam same sprośne, obrzydliwe, nieprzyjemne rzeczy. Dziś autorowie w powieściach wykładają nam medycynę sądową, anatomję pedagogiczną, rozbierają człowieka na strzępki, aby udowodnić, że cały nic wart, że nie ma cnotliwych ani zdrowych na świecie, że świat i całe społeczeństwo zwrzodziałe, zgniłe, strupieszałe, pełne zarazków, mikrobów, bakcillów i różnych innych paskudztw, — słowem za tych kilka guldenów, które się wyda na książki, autorowie starają się ile możności zbrzydzić nam życie, kobiety, ludzi, powietrze, którem się oddycha — wszystko. — Moja żona i córka po przeczytaniu każdej takiej powieści chodzą mi przez kilka dni jak strute, nie sypiają po nocach, a jak usną, to im się śnią takie okropności, że się zrywają z krzykiem.

Na miłość boską do czego nas to ostatecznie doprowadzi? — Jeżeli świat rzeczywiście taki zły, podły, paskudny, jak ci panowie wypisują, to nie ma innej rady tylko nabić do armaty całe to społeczeństwo zdenerwowane, zdegenerowane, zakażone tysiącem zbrodni i chorób — i wystrzelić. Ale ja mniemam, że to życie tylko powieściarze tak nam czarno osmarowali — i że tak źle nie jest.

Nie mówię ja tu o tej powodzi nowel, nowelek, noweletek po dziennikach i dzienniczkach maczanych w żółci, sadzach, olejku rycinowym a nawet gnojówce; ale nawet koryfeusze powłazili jak żaby do błota i jęczą i skrzeczą. — Ot, czytam teraz np. powieść jednego z najznakomitszych naszych powieściarzy. — Chryste Jezu co on tam nie popisał. Taż to formalny kurs praktyczny uwodzenia uczciwych mężatek. I za naszych czasów działo się coś podobnego; ale nazywano to poprostu świństwem, a dziś się spędza na wiek, na nazwę i z takich szubrawców robi się bohaterów.

W innej znowu powieści jakiś zbogacony kupiec włóczy się przez trzy tomy za jakąś lalką salonową, która go nie chce, choć popełnia dla niej różne głupstwa w rodzaju Monte Christa, — i w końcu w łeb sobie pali czy coś gorszego.

Być może, iż życie nasze jest rzeczywiście takie złe, podłe, jak piszą, ale w takim razie pocóż pisać o tem i roznosić po książkach to błoto, skoro, tak mamy dosyć w życiu tego paskudztwa.

W książkach chcę widzieć ideały, które podnoszą, dodają odwagi do życia i hartują wolę.

Dajcież nam panowie piszący zdrowego ziarna i pożywnego obroku duchownego, nie zbierajcie dokumentów życia po śmietnikach, szpitalach, kałużach cuchnących; ale u ludzi prawych, w sercach szlachetnych i pełnych poświęcenia, jeżeli nie chcecie zapędzić całe społeczeństwo do szpitali warjatów — do absyntu i morfiny.

Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie
Dla was to jest... zarobkiem, nam idzie o życie.

Co wyraziwszy ścielę się do stópek Twoich Szanowny Djable i piszę się z poważaniem

Maciej Weredycki.

PO ANKIECIE.

Ach ten Wydział nasz krajowy, tę ankietę
Już zwołał,
Do ankiety ludzi wielkich, ba i mądrych
Powołał —
By nad losem tych maluczkich miast, miasteczek
Radzili.
Ludzie wielcy, ludzie światli, jednak sprawę
Pokpili.
I przyjęli w zupełności pana radzcy
Referat,
A referat, powiem szczerze, absolutnie
Nic nie wart!
Bo stosunków, nasz pan radzca, w kraju naszym
Niestety —
Nie zna wcale! A więc na nic te uchwały
Ankiety!
Radco! gminy i powiaty trza inaczej
Lustrować —
I nie jedno trza połatać i nie jedno
Zbudować!
Lecz jegomość, szlagonowi tylko schlebiać
Potrafi —
I dla tego w sedno sprawy jak należy
Nietrafi!

Podlizajko.

Nie miała baba kłopotu.

Ksiądz biskup tarnowski po wydaniu kurendy jakie dzienniki księża prenumerować mogą — opędzić się teraz nie może Redaktorom i wydawcom, którzy nadchodzą go osobiście i listownie z prośbami o polecenie ich dzienników — chociażby nawet z taką niełaskawą wzmianką z jaką zaszczycić raczył łaskawie i „Czas“ krakowski i „Przegląd“ lwowski. Ksiądz biskup tak jest umęczony temi ciągłemi prośbami, że aby się od nich uwolnić ma wydać podobno drugą kurendę tej treści: „Czytajcie sobie co chcecie a mnie dajcie święty spokój!“

Na wystawie obrazów.

1.

— Co to tatko znaczy Fin du siecle?
— To znaczy koniec wieku.

— No ja to wiem przecie, ale co malarz chciał przez to powiedzieć?

— Zapewne to, że przy końcu naszego wieku ludzie będą nie z ciała ale z waty, a malarze będą malować źle i brudno.

2.

— A gdzież „Niemi w Seraju?“

— Posłano ich na wystawę figur woskowych, gdzie dla nich jest odpowiedniejsze miejsce.

Objaśnienie.

Wydział krajowy w tegorocznem sprawozdaniu do sejmu, żądając utworzenia nowej posady referenta dla spraw rolniczych, wypowiedział zdanie, że kumulacja urzędów jest wielce szkodliwą.

Obawiając się, by to śmiałe orzeczenie najwyższej władzy aut. krajowej nie zaniepokoiło sumienia pp. Bobrzyńskiego, St. Tarnowskiego, Małeckiego i t. d. w błąd ich wprowadzając — pospieszam z ojaśnieniem, że zapewne miano tu na myśli tylko małych urzędniczków, których obowiązkiem jest, za tych kilkaset złr. rocznej płacy. dać się wyzyskać aż do szpiku kości.

Inna to rzecz z dygnitarzami: ci się poświęcają dla dobra ogółu; a w swej genjalności wszystkiemu podołają i na wszystko znajdują czas. Czyż takich kraj może dostatecznie wynagrodzić — choćby im nawet płacił kilkakroć po kilka tysięcy?!

Lwowski rarytas.

Przedsiębiorca i dyrektor teatru hr. Skarbka p. Schmitt umieścił w swoim dzienniku, jako niefachowiec, obszerne i pouczające recenzje o zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, gdy tymczasem, jako fachowiec, umieszcza on kiepskie recenzye teatralne. Widać w obiorze swego obecnego zawodu doznaje on zawodu; radzićby mu można tylko zamianę.

Brzdęk.

List panny Filomeny do jednej z Redakcyj.

Szanowna Redakcjo!

Dowiedziawszy się z pańskiego pisma że na błoniach przy kopaniu toru wyścigowego znaleziono czaszkę czy szkielet nie znanego zwierzęcia, spieszę donieść, że tym nieznanym jest mój drogi Filuś, którego kazałam tam Franusi pochować w czasie mojej młodości i do którego mogiły odbywałam zawsze pielgrzymkę, dopóki mi reumatyzm w tem nie przeszkadzał. — Dziś dowiedziawszy się z gazet, że drogie mi szczątki nieodżałowanego Filusia wystawiono w osobnej gablotce na widok publiczny obok muzeum, czuję nieopisaną wdzięczność dla tych, którzy w ten sposób uczcili pamięć mojego Filusia.

Podpisano **Filomena.**

Ballada jakich nie wiele.

W pewnym tu ogrodzie
O głodzie i chłodzie
Stąpają panowie i panie.
Stąpają po żwirze,
Narzekając, iże
Ni jeść, ni pić — nic nie dostanie.

Wtem się rozchodzi,
Że jacyś tam młodzi
Kawiarnię znaleźli na boku.
Ku pustej więc sali
Tłum głodnych się wali,
I kawiarz sie znalazł wśród tłoku.

Lecz wyznał otwarcie
Przybyłym na żarcie,
Że wprawdzie kawiarnię tu trzyma.
I kawę dla gości
Ma w małej ilości,
Lecz chleba i bułek, to nie ma.

Przed słońca zachodem
Ktoś idąc ogrodem
Piwiarnię znów znalazł gdzieś wtyle
Więc w szybkim znów biegu
W kolegów szeregu
Biegł, gardło wypłukać po pyle.

I siada u stoła
„Dwanaście bomb“ woła,
Lecz kelner chęć rozwiał swawolną,
Gdy rzekł, że z racji
Praw propinacji
Im piwa sprzedawać nie wolno.

Więc poszły z ogrodu
Te tłumy narodu
I odtąd pan, niańka, niewiasta,
Gdy się tam wybiera,
To z sobą zabiera
Jedzenie i picie aż z miasta.

ANTIDOTUM.

Kto chce trochę orzeźwić się w zgniłej atmosferze, zatrutej przez Stańczyków i wydawane przez nich pisma — kto z młodzieży pragnie uniknąć śmierci ducha przygotowanej dla nich przez profesorów-historyków krakowskich, niech przeczyta **Pamiętniki ś. p. generała Ignacego Kruszewskiego,** ogłoszone świeżo staraniem jego córki **pani Karoliny z Kruszewskich Grabiańskiej.**

Autor tej zacnie i w czystym patrjotycznym duchu napisanej książki, maluje wojenne zdarzenia z epoki 1830—1831 r. w których brał czynny udział, jako dowódca 5-go pułku ułanów polskich, później podczas emigracyi dowodzący dywizyą lekkiej kawaleryi w wojsku belgijskiem, a zawsze zajęty myślą służenia ojczyźnie.

Przedstawiona przez generała Kruszewskiego epoka bojów z Moskalami o niepodległość. należy do tych, które zostały potępione jako **„bunt przeciw legalnej władzy“** przez historyków Walewskiego i Bobrzyńskiego, autora **„Dziejów polskich w zarysie“ dla młodzieży,** gdzie (jak wiadomo) ten autor przezwany przez profesora St. Smolkę „chlubą uniwersytetu Jagiellońskiego“ a przez prof. hr. St. Tarnowskiego uważany za „jednego z najzdolniejszych“, zaleca „ślepe posłuszeństwo dla **każdej** istniejącej władzy“ (choćby tą władzą miał być knut) a żałuje że się nie urodził za czasów cara Iwana IV, lubiącego skórę zdzierać z grzbietów swoich poddanych. (Patrz: **Dzieje Polski w zarysie przez Michała Bobrzyńskiego.** Str. 36—37 i str. 447).

Generał Kruszewski inaczej zapatrywał się na walkę 1830—31 roku. Opisał bezstronnie, sumiennie, nasze zwycięstwa nad nieprzyjacielem, częstokroć dziesięć razy liczniejszym i nasze klęski z powodu nikczemności polskich wodzów nie chcących narażać się carowi Mikołajowi zwycięstwem stanowczem. Snać wychowany był w innej szkole, pod kierownictwem innych przewodników, pod tchnieniem innych historyków, nie będących **parwenjuszami** w nauce dziejów ojczystych, nie zrywających z tradycjami przodków naszych. Kto chce poznać szlachetną duszę i cel autora tych „Pamiętników“ niech przeczyta ich zakończenie na str. 172 w głosie do dzieci, do synów Józefa i Bolesława w tym niejako politycznym jego testamencie.

Podsłuchane.

— Dlaczego dr. Arnold Rapaport otrzymał szlachectwo z przydomkiem „de Porada“?

— Dla tego, że sobie i drugim dobrze poradzić umie.

Mnie się zdaje,

że lepiejby było, gdybyśmy mieli czterech prezydentów, raz dlatego, że uniknęlibyśmy w ten sposób walki o różnych kandydatów na prezydentów, wskutek tego nie mielibyśmy żadnych stronnictw w Radzie — a potem co za wygoda mieć osobnego prezydenta od parady, od administracyi, od kanałów i innych nieczystości jakoteż środków desinfekcyjnych a nakoniec prezydenta do wyjazdu.

Mieszański.

Z HEINEGO.

Gdy myślę, jak dawniej bywało
Z tęsknoty serce się ściska,
Na świecie dobrze się działo,
W spokoju żyli ludziska.

Dziś wszystko, jakby obrócił;
Świat w skurczach nędzy się wije,
Pan Bóg niebiosa porzucił,
Na ziemi djabeł nie żyje.

Z ponurej chaotyczności
Chłód wieje zewsząd zbutwiały
I gdyby nie krzta miłości —
Nic nie wart byłby świat cały.

999.

Z obecnych chwil.



— Jezu Chryste! błogosław naszym katolickim Działaniom! Patrz! w jak strasznej niewoli znajdują się ci czarni poganie.!

— Oto niewolnica, która stokrotnie więcej cierpi od tamtych za wiarę we mnie. Ażaliż oni milsi wam od niej? Zaprawdę powiadam wam: Kto się wyrzeka wiernych sług moich, ten się i mnie wyrzeka.

Przed wyborem prezydenta.

(Prolog).



Cisza ponura jak przed wielką burzą —
Dwa wrogie hufce czoła strasznie chmurzą...
Schodząc się zwolna pod swój sztandar wzdęty.

Ich „mili“ w maskach... Bój będzie zacięty...
Kto wygra nie wiem — lecz będzie rzecz: ładna.
Jeżli na kwintę nosy błaznom spadną.

TEATR.

Sprawdziło się przysłowie: „z dużej chmury mały deszcz“. Różne kombinacje. o których dzienniki zawiadamiały świat czytający, spełzły na niczem — p. Glikson utrzymał nadal samoistnie dyrekcję teatru krakowskiego. Wiadomą to jest rzeczą, że każdy człowiek zajmujący jakieś publiczne stanowisko ma przyjaciół i nieprzyjaciół. Tym **„drugim“** obecne położenie teatru musi być solą w oku — bo jak widzę, nasiona sztucznego niezadowolenia rozsiały się w pewnych pismach i gorzkim swym owocem zaczynają karmić interesowanych. Myślę jednakowo, że p. Glikson nic sobie z tego robić nie będzie, starając się w opinji publicznej utrzymać nadal tę reputację, którą sobie zdobyć potrafił. Był on już jako dyrektor i na wozie i pod wozem — a że z pod wozu umiał się szczęśliwie wygramolić — a na wozie rozważnie jechał, więc mam nadzieję, że i nadal nie zboczy z drogi mającej na celu dobro sceny. Tę nadzieję moją utwierdza i zapowiedziany repertoar sztuk w którym gęsto się przesuwają utwory naszych najznakomitszych i ulubionych pisarzy — co zawsze dźwiga korzystnie nad poziom: siłę narodowego teatru — i oddanie reżyserji w ręce p. Żelazowskiego, który jeszcze za czasów p. Koźmiana piastował ten urząd. Wybór p. Z. uważam za szczęśliwy, bo jest to artysta pracowity, zdolny i sumienny — a przytem każda rola przez niego oddana świadczy, że jest i artystą umiejącym myśleć — a wstydzącym się brać takowe, na pytel aktorskiej rutyny — co znowu wróży, że nie zajmując się niczem innem prócz sceną — odda się sumiennie, podjętym a trudnym obowiązkom, w których uczciwem i rozumnem spełnianiu, życzę mu jak najlepszego powodzenia.

Dyrekcja teatru zaangażowała na obecny sezon p. Siennicką. Młoda debiutantka wywiązała się z roli dobrze i szczęśliwie. Mówię „szczęśliwie“ — bo pozyskała szczerą sympatję publiczności co znaczy wiele. Nie widziałem jej jeszcze — ale to co słyszę od sędziów kompetentnych, — wzbudza przekonanie że p. S. posiada niezaprzeczony talent artystyczny. Jeżeli i pracę przygarnie w swą pomoc — to korzystając z sprzyjających okoliczności, stanie na szczeblu owym, z którego się już nie spada, zwłaszcza że publiczność krakowska dla talentów rozwijających się godziwie, nie lubi macoszych uczuć żywić!

List z tamtego świata.

W czasie licytacji moich sprzętów — uwijała się między drobiazgami wartościowemi twoja ręka zgrabnie i szczęśliwie. Fe! zwłaszcza, żeś zamożny, więc nie może cię tłomaczyć to, co Krzyżyka. Daj na ubogich 50 guldenów, to przebaczę — inaczej zawiadomię o wszystkiem „Djabła“.

Ks. Polkowski.

ZAGADKA.

Kiedyś bawił się w patrjotyzm,
Wydał kilka książek,
Służy temu kto da więcej,
Zowie się Szelążek.

Monolog Kuma.

Gdzie tak spieszycie? spytałem przechodzącego kuma... „Na naradę w sprawie wyboru prezydenta“ i poszedł — a jam sobie pomyślał: Co tu radzić — wszyscy nasi bez gadania powinni głosuwać na pana Wajgiela i basta. Chyba, że chcą każdego zawerbuwać pod krucifiks święty, żeby nie zfuszeruwoł który! — W takim razie mają recht, ale to trzeba zaraz przeforsuwać, żeby hanci, którego nie zwerbuwali — i trzeba to co tydzień do kupy zgarnuwać i choćby nawet dubluwać, aby się z czyjej pamięci nie wytrzęsło — bo to ludzie — to panie tego są ludzie.

HOMO NOVUS.

Co się dzieje? każdy pyta,
Hurko jeździ w lejcu czwórką,
Kuczer anglaisse ma liberję,
Lecz ma polską minę Hurko.
Kto wie, może już niedługo,
Włoży kontusz i pas lity,
I dzisiejszy Hurko będzie
Pan Hurkowski prawowity.
Co się dzieje. że się spolszcza,
I do czego się sposobi,
Szepczą nawet już żandarmi,
Że pan „Gurko Polszu“ robi.
Są i tacy, którzy wierzą,
Że miast knuta — on kord nosi,
I że kiedy Polskę zrobi,
Sam jej królem się ogłosi.
Bardzo dobrze, lecz na teraz
Tak à priori tylko bierzem,
Lecz warunek: by wprzód zrobił
Kpa Tautiego swym kanclerzem.

Hazet.

Hotentoci mówiący po polsku.

Szanowny Panie Djable!

Przed kilkunastu dniami, zwiedzając Muzeum narodowe a oglądając pamiątki, wieńce, szarfy z obchodu przy sprowadzeniu zwłok Mickiewicza, słyszałyśmy wychodzące z ust, jak nas zapewniano, jednego z tutejszych znakomitych uczonych, następujące słowa: „I do czego to wszystko? Na co te gałgany, te szmaty, te kosztowne wieńce?! Na co te wszystkie **hece**, te demonstracje?!“ — Widziałyśmy jak pewien obywatel z pod Nowogródka, ziomek Rejtana i Mickiewicza, łzy ocierał, słysząc taki sąd w Krakowie, gdzie spodziewał się znaleść cnoty, uczucia narodowe i światło. Przypuszczamy jednak, iż to są Hotentoci mówiący po polsku. W każdym razie zapisz to szanowny Djable w aktach swego zacnego pisma.

Litwinka.

(NADESŁANE).

Już przyjechałem!
Już przyjechałam!!
Już przyjechałom!!!

Hic-Haec-Hoc.

(Redakcja nie odpowiada za nadesłane artykuły choćby poważno-humorystyczne.)

(NADESŁANE).

Telegram ze Lwowa.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o teatrze lwowskim pod obecną dyrekcją, wygotowane dla zbliżającego się sejmu; taką radością napełniło serca interesowanych, że nie zwykła uroczystość ma się odbyć w teatrze lwowskim. Aktorowie ucharakteryzowani na zadowolonych — szczęśliwych, mają wyjechać osobnym pociągiem na powitanie swego dyrektora powracającego z Warszawy. W Zimnej wodzie, którą zwykle dyrektor oblewa: niepohamowanych w artystycznej zagorzałości, ma być wystawioną brama tryumfalna z obietnic dawanych przed objęciem teatru. Delegowani przez artystów dwaj ulubieńcy dyrektora: Wojdałowicz i Wolański będą mieli mówki siarczyste w celu oddania czci należnej dyrektorowi za podniesienie sceny lwowskiej i zasługi położone dla artystów.

Na zakończenie uroczystości rozpoczętej przez pp. Wojdałowicza i Wolańskiego — odbędzie się bankiet składkowy — wśród którego p. Bocskaj wręczy p. Szmittowi przepyszny bukiet z prawdziwych niezapominajek — później nastąpi przedstawienie galowe w teatrze znakomitej sztuki: „Gołębica.“

(NADESŁANE).

Z Pacanowa.

O! fortuno tygrysico!
O Publiko niewdzięcznico!
Patrz! me oczy łzami świecą!
Za lat cztery (?) pracy duży
Nie dać nawet listka róży
Memu baszy — co ci służy?
Fe! fe! wstyd mnie. fe, fe za cię
I daję mu w twojej chacie,
W twem imieniu wieniec wielki,
Aby wiedział naród wszelki,
Że reżyser to nie figa
Taki jak on!

Maúka Wyga.

Od Redakcji.

Towarzystwo bratniej pomocy imienia „Jana Sobieskiego“ w Newarku w Ameryce północnej, nadesłało na ręce nasze reń. trzydzieści na głodem dotkniętych w Galicji. Pieniądze te złożyliśmy w Prezydium Rady miejskiej. Bóg zapłać zacnym rodakom za ten ich grosz wdowi.

Djabeł.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki J giell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie, BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe metalowe

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye

L. BOGUSŁAWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracy w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

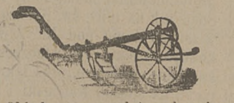
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladę własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Plaskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA“ 1890 r.

»USQUE AD FINEM.«

Narodowa epopea polska.

Z ust Prawdomira Lecha wyjął Zenon Młot.

(CIĄG DALSZY).

Kraj nasz wówczas był wielki, piękny i szeroki,
Bo dziś mi jeszcze w duszy stają te widoki
Rzek, pól, lasów, dziś widzę jeszcze swojskie niwy,
Wśród których byłem taki swobodny, szczęśliwy.
Widzę tę bujną trawę, zarośnięte błonia,
Że na rosie jak w rzece ukąpałbyś konia,
Te góry zachodzącem słońcem ozłocone,
Szczyty ich — łyse głowy, a biodra zielone...
Wszystko takie cudowne — bo strony rodzinne
Kochaliśmy serdecznie — i uczucie inne
Nigdy nam nie przyćmiło rodzinnego raju...
A nie znaliśmy jeszcze nowego zwyczaju,
Który później prawnuki przyjęli ochotnie,
I wędrowali w świata cudzego granice,
I żyć się nauczyli, jak ptaki przelotnie
I wywracali wszystko ojczyste na nice.
Jeszcze czcić umieliśmy narodu świętości,
I pragnęliśmy złożyć przy ojcach swe kości...
A do szczęścia nie wiele nam było potrzeba,
Kawał ziemi rodzinnej, szmat modrego nieba.
W sercu cnota, uczciwość — zdrowe ducha siły,
To i wszystko — dziś bardzo czasy się zmieniły;
Dziś nam więcej potrzeba, niźli stać nas może,
Dzisiaj nad stan żyjemy, ach pożal się Boże!
Dzisiaj wszystko inaczej — dla dobra ojczyzny
Dzieci nasze się uczyć muszą francuzczyzny,
A gdy chcą, by ich słowa za prawdę ceniono,
To tytuły mieć muszą — albo herb z koroną!
Dla miłości Ojczyzny trzeba mieć rodowód
Szlachecki — czyste serce to jeszcze nie dowód...
Myślisz o Niej zdradziecko — co to komu szkodzi?
Dzisiaj tylko pytają, coś zacz, kto cię rodzi?
Dziś pozór rzeczy więcej niźli prawda znaczy.
O dawniej, wszystko było inaczej, inaczej!...
Jeszcze jeden nam rządził prawnuk księcia Lecha,
Sęp Ziemiosław, lecz z tego nie wielka pociecha
Dla narodu być miała. Słaby, niezaradny,
Nie miał miru u ludu, ni powagi żadnej.
Rok swych rządów przesiedział w namiocie spo-
[kojnie,
A drżał cały na samą tylko myśl o wojnie...
Wojewodzi więc widząc tchórzliwego księcia,
Wnet przywiedli do skutku swoje przedsięwzięcia,
Bo jak swoje, w kawały rozdzierali księstwo —
A Ziemiosław przypłacił śmiercią niedołęstwo
I brak woli. Nikt go też nie żałował w mieście,
Myśleliśmy, że szczęście zawita nareszcie
Dla Polski z zmianą rządu. Ale wojewody
Oddali kraj na pastwę wzajemnej niezgody;
Każdy sobie nad krajem przywłaszczyć chciał władzę,
I ufał swoich hufców liczebnej przewadze...
Ścigali się wzajemnie krwawymi gonitwy,
Kraj pustosząc pożogą, mordami i bitwy...
Przykro wspomnieć! Raz pierwszy, ach i nie ostatni
W Polsce naszej skrzyżował się w walce miecz
[bratni;
Wszędzie od brzegów Wisły i Białej Chrobacyi,
Aż do Wandów podlaskich, Wilków i Luzacyi
Rozrzuciło się straszne niezgody zarzewie...
I zwaśnieni pankowie, zapalczywi w gniewie
Walczyli, wiodąc z sobą orężne drużyny,
A gdzie przeszli, to dzieło zniszczenia, ruiny...
Pan Bóg łaskaw, że w ów czas niezgody, rozstroju
Strzegł od wrogów zawistnych ziemicę pokoju,
Bo gdyby tak wtargnęli Duńczycy lub Niemcy,
Albo inni u granic kraju cudzoziemcy,
Cały naród wewnętrzną niezgodą targany
Z łatwością by pobity był i pokonany...

. . . .

Sześć lat cierpiał kraj cały wśród owych zamieszek
W jednej z bitew śmierć poniósł wojewoda Leszek,
W drugiej zginął Światosław — w innej Wielgusz
[stary,
Pozostali, się jeszcze chwytali za bary,
Próbując sił i szczęścia, by zająć kraj cały.
Wreszcie na wierzch wypłynął Krak z Chrobacyi
[białej.
Na czele swojej sprawie oddanych rycerzy
Jak z nienacka na hufce zwaśnionych uderzy,
Pokonał wojewodę wnet po wojewodzie,
I tak koniec nieszczęsnej położył niezgodzie.
A był to mąż odważny i pan dobrej woli,
Umiał władać orężem i wieść pług po roli,
Wiedział co trza krajowi dla szczęścia i chwały..
Więc ochotnie go uznał księciem naród cały,
Bo chciał wytchnąć po walkach które go niszczyły,
Chciał w pokoju i zgodzie pokrzepić swe siły...
I tuszył sobie błogo, że Krak znowu chwałą
Okryje Polski imię... I tak się też stało!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Europa i Ameryka.

— Podobno w Nowym Yorku urządzono pod protektoratem policyi wystawę: kas ogniotrwałych, zamków sztucznych, krat do okien i wiele innych przedmiotów służących dla ochrony własności przeciw złodziejom.

Komitet wystawowy zaprosił jako rzeczoznawców znane znakomitości z pomiędzy złodziei i rzezimieszków, by orzekli o wartości tychże zabezpieczeń, w danym razie zaś poczynili wnioski ulepszeń.

— Ależ to istny humbug amerykański, pytać się i radzić złodziei pod względem dobroci i ulepszenia przedmiotów ochronnych.

— Nie rozumię dlaczegoby to miało być koniecznie humbugiem amerykańskim. W takim razie to co czytamy w naszych poważnych dziennikach, musiałoby być humbugiem europejskim, gdyby nie było rzeczywistą prawdą, a mianowicie: Podczas wielkich wojskowych manewrów celem wypróbowania nowego systemu broni i prochu bezdymnego, które się odbyły np. w Niemczech, zostali zaproszeni jako rzeczoznawcy wojskowi attaché Francji, Rosji, Danji i t. p. Wyrazili się oni nader pochlebnie o dzielności armji niemieckiej — czyniąc tylko niektóre uwagi co do ulepszeń w tym lub owym kierunku.

Brzdęk.

Studjum aquawitalne.

Odmienne alkohol skutki
Wywiera w ludziach i zmiany:
Ten jest do rzeczy bez wódki.
Ów trzeźwy znów... gdy pijany.

999.

KOŁOMYJKA.

Redakcję »Djabła« spotkał zarzut ze strony prenumeratorów z Rusi, iż umieszcza krakowiaki, a o kołomyjkach zapomina. — Czyniąc zadość słusznym wymaganiom, postarała się Redakcja »na gruncie« i o najwięcej teraz ulubione i śpiewane w Czerwonej Rusi kołomyjki.

Kołomyja — ne pomyja —
Kołomyja misto,
W Kołomyi birgermajster
„Rządzi“... zamaszysto.

Tam Syguard rządzi miastem
Jak gdyby gęś szara —
Burmistrz za nim torby nosi —
Bo burmistrz fu.... terał.

Oj futerał magistracki
A co on zawiera —
Jeśli chcecie zapytajcie
O to się — Zipsera.

Oj ja lubim diwczyniata
Szczo harni [1]) a płochi,
Tylko nie w toj Kołomyi
Bo tam majut,.. **blochi.** [2])

Sławne misto Kołomyja
Szcze sławnijsze Kuty,
Nie kandydoj w Kołomyi
Bo ci zedrą buty.

Kołomyja sławne misto —
I dla toho harda;
Maje u sebe Asłana
Maje... Syguarda.

A. Bar.

Co słychać w Warszawie.

Niewymownie się cieszy „nasze“ ciało profesorskie w uniwersytecie.

Ministerjum wydało rozporządzenie, ażeby stypendji nie dawać studentom, którzy się dobrze uczą i na konkursach biorą dobre stopnie; tylko tym, którzy według opinii (czytaj protekcji) samych „gaspod prachfiesorów“ na to zasługują.

Polskie stypandja więc biorą... moskale, śpiewając na nutę operetkową.

Ach jak, ach jak, mądry nasz rząd!...

* * *

Oberpolicmejster Kleigels niedościgniony jest w pomysłach.

Niedawno wynalazł sam i ogłosił w swoim rozkazie środek przeciw szczurom, później przeciw muchom, obecnie pracuje nad pastą przeciwko... molom!

Tymczasem oszuści i szulerzy bezkarnie obdzierają klasę roboczą po szynkach; złodzieje kradną na potęgę, fabrykantki aniołków naśladują Skublińską i t. d. i t. d.

Ale to nic — order za pastę przeciw molom pewniejszy i więcej przynoszący zaszczytu, bo będzie z jednej strony miał napis: „za usierdje“ z drugiej wizerunek... karalucha.

---

[1]) ładne.
[2]) pchły.

Kiedyś w Modlinie (Nowogieorgiewsku) porucznik Siemionow został zdegradowany w proste sołdaty i wyrzucony ze służby.

Kiedyś kapitan Bielajew za poczynione w Rumunii świństwa został zaliczony w poczet złodziei.

Obecnie obaj nieszczęśliwi znaleźli przytułek na posadach etatowych kolei nadwiślańskiej, dzięki osobistej protekcji dyrektora Daragana.

Przedtem jednakże gaspadin dyrektor wyprotegował bezinteresownie dwóch polaków na... grzyby.

Podobno Daragan kolej nadwiślańską ma zmienić w całości na kolonję pełnoletnich przestępców prawosławnych.

Wot diejatiel!

* * *

Hurko podobno kupił sobie gramatykę polską, aby przypomnieć sobie język swych przodków...

Potem ma przyjąć wiarę katolicką i osiąść na dewocji... w Krakowie.

Tymczasem jego miejsce patrzy na... Mikołaja Mikołajewicza starszego.

Tak mówią zwolennicy namiestnikowstwa w Warszawie.

Z ANTYPODÓW.

Szanowny Djable!

Zapłynąłem aż do antypodów, nie szukając zarobku, ani mniemanego szczęścia, za którem ludzie gonią, lecz przypadkiem, może z przeznaczenia. Znalazłem się na wyspie zwanej **Ajcilag.** Chciałem być korespondentem do europejskich dzienników; ponieważ jednak znalazłem tu wszystko tak śmiesznem, że opis mieszkańców tej wyspy chyba do humorystycznych pism przydać się może, przeto postanowiłem przesyłać ci od czasu do czasu listy moje.

Cały ustrój tutejszego społeczeństwa jest antypodycznie przeciwny ustrojowi europejskiemu. To co w Europie jest nagannem tu zasługuje na pochwałę i na odwrót. Głupiec uznany za głupca w całym cywilizowanym świecie, tu uchodzi za mądrego a nawet za uczonego, jeśli nic nie umie. Jest to coś nakrztałt naszej dawnej Rzeczypospolitej Babińskiej.

Obywatel tej wyspy nazywa się **Ninajcilag,** jeżeli mowa o jednej osobie, a w liczbie mnogiej mówi się **Einajcilag**. Ich język, jakkolwiek podobny do języka spółplemiennego z nimi narodu, sąsiedniego, zupełnie jest odrębnym. Główną stolicą tej wyspy miasto **Wowl,** a drugiem w niej ważnem starożytnem miastem: **Wokark.** Komiczną jest oświata na wyspie Ajcilag. — Zależy na ślepem posłuszeństwie każdej istniejącej władzy która trzyma kij w ręku jakoteż na poniewieraniu przodków tego narodu, broniących się od najazdu dzikich Indjan. Niedawno jeden z uczonych według pojęć rządzącej kasty, został wyznaczony do kierowania szkołami, za to, że okazał się wrogiem wszelkiego liberalizmu i europejskiego postępu, a szczególnie za to, iż sława jego doszła do Petersburga, gdzie profesor Karejew zachwycał się jego zasadami.

Gdy wyjeżdżał z miasta Wokark, kolega jego na pożegnalnem zgromadzeniu, miał mowę następującej treści: „Jedź wielki mężu, oświecać dzieci nasze. Wykierujesz naszych synów na błaznów i fagasów godnych wielkiego narodu, zaludniającego wyspę Ajcilag.

Oskarżono cię o liberalizm. To potwarz, nad którą wyższy jesteś. Wiedzą wszyscy, że jak na prawego obywatela przystało, chylisz zawsze czoło przed batogiem ze czcią i uszanowaniem i jesteś gotów grzbiet swój poddać nawet moskiewskiemu kańczugowi.

Masz nieprzyjaciół, ale ty od twoich **politycznych przekonań** nie odstąpisz, bo niedaremnie matka ciebie w kołysce jeszcze leżącego nazwała genjuszem. A my podzielając twoje zasady, prosimy cię nie odstępuj nas. Prowadź młodzież naszą na drodze prawdziwego, rzeczywistego postępu; piastuj wszystkie urzędy, jakie tylko są w tym kraju, my cię do wszystkich godności wyniesiemy. Pamiętasz, jak jeden z naszych powiedział, gdyśmy cię wybrali na posła z większych posiadłości: „Ponieważ między naszą szlachtą nie ma zdolnego i mądrego człowieka, więc ciebie wybieramy na reprezentanta naszego, choć ani urodzeniem, ani własnościami duszy nie należysz do nas; bo wiemy, że przez ten nasz wybór staniesz się chlubą naszego narodu!“

Jeden z przyjaciół jego również mądry w oczach kastowców tej wyspy, właściciel wsi Yrakeip, nazwiskiem Ikseilim, napisał do tego przewodnika oświaty w antypodach rozczulający list.

List ten to vis comica drugiego aktu komedji z góry ułożonej. Prosi on w tym liście przyszłego światłodawcy aby mandat do sejmu, który złożył, raczył przyjąć napowrót, gdy naród znowu go wybierze. — Światłodawca wzruszony odpowiada, że przyjmie i kończy się akt drugi. O treści dalszych aktów zawiadomimy w dalszym ciągu, który nastąpi.

Z jarmarku końskiego.

1.

— No, jakże tam Walenty?

— Ano nic proszę Wielmożnego pana, wypucuwołem kunie jak się patrzy — zaprzęgnułem do **fajtona** — pani i panienki także się **galanto** wypucuwały, wyfarbiły i siadły do **fajtona** i przejechaliśmy się niby tak z partesu kole rajszuli jarmarkowej raz, drugi i trzeci. Ludziska się gapili ale się pies nie spytał ani o kunie ani o panienki, taj i nawróciliśmy i jezdeśmy z powrotem.

— To święta żydowskie temu winny. Jak żydów nie ma tak i targu nie ma. — Fatalny jarmark. (d. s.) A tu nawet pożyczyć nie ma od kogo pieniędzy na zapłacenie hotelu, restauracji z powodu tych świąt.

2.

— Na co właściwie są jarmarki końskie w Krakowie?

— Aby świat mógł się naocznie przekonać, ile jeszcze cugowych koni zostało się w zachodniej Galicji.

3.

— Icie, idź pitaj wiele ten purec chce za swoi koni?

— Sei nicht dum Mojsie! Po co jo mom pitać sze i kupowacz te koni na jarmarku skoro jo je kupie na licytacji jak mu je wistawiom za dlugi.

— Co wun bankrut a wun tak szebi rozbija po meszcie po grandhotelach, po tyjoter i wszendzie indzi?

— Eben deszwegen un bankrut. — A soj!

KONIECZNOŚĆ.

Motto: Musi się kochać i żyć,
Nie aby kochać, lecz być.
Nie-Heine.

Od wieków słowik się rodzi,
Od wieków róży zawodzi
Kwilenie swoje zwyczajne,
Słodziutkie „Fisch'rin du kleine“.

Od wieków człowiek miłuje,
W ślady słowika wstępuje
I każdy do swojej Róży
Ślepki zawraca i mruży.

Wyginą żubry, świstaki,
Słowiki i rajskie ptaki —
Lecz póki człowiek tu gości,
Żyć będą trele miłości.

„Fisch'rin du kleine“ słuch strudzi,
Lukrecja z czasem nas znudzi,
Ale miłości szept stary
Jest nowym dla lubej pary.

Póki słowicza pieśń płynie,
Póty ród ludzi nie zginie —
Bo wszechświat jest dla ludzkości
Katarynkarzem miłości.

999.

Ogłoszenie.

Z powodu coraz częstszych wypadków na kolejach mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że urządziłem na dworcach kolejowych ajencyje ubezpieczeń na życie.

Z poważaniem
Agapił Przewidywalski.

Prawnik i technik.

Prawnik na zabawie do technika z lekceważeniem:

— Ależ panie! Nie umiesz pan w lewo tańczyć? Ciągle się pan tylko w prawo kręcisz.

— Niestety! Jako technik nie umiem w lewo i w prawo kręcić.

Brzdęk.

DO SZLACHCICA
niegodnego swych przodków imienia.
SATYRA
przez Mik. Boileau, przetłum. Józef Kropiwnicki.

Duszo rzadka i wzniosła, wielki mój bohaterze!
Jakież my to najbardziej, powiedz, cenimy zwierzę?
Cenimy rumaka, co bystry i ognia pełny,
Już w swych ruchach krwi szlacheckiej składa do-[wód dzielny,
Który niezmęczony nigdy na wyścigów torze,
Odniesionemi zwycięstwy poszczycić się może;
Lecz potomków choćby nawet Alfana, Bayarda*)
Jeśli są tylko szkapami spotka pewna wzgarda.
Nikt nie zważa na przodków, od których ród wywodzą
Muszą zatem pocztę wozić, lub też w pługu chodzą.
A twoje, by cię cenić, skąd pochodzi żądanie,
Kiedy cię przodków cnoty nie zdobią Mospanie?
Łudzące pozory mnie nigdy nie olśniewają:
Cnoty serc szlachetnych także swe znamiona mają.
Jeżeli bohaterów potomkiem chcesz być zwany,
Okaż nam cnót skarbiec bez żadnej, jak ich, nagany;
Pokaż czy gardzisz występkiem, rządzisz się ho-[norem,
Jak prawo szanujesz, czyś sprawiedliwości wzorem;
Czy pragnąc sławy, byłeś też na znoje niedbały;
Czyś z kulbaką pod głową na polach sypiał sławy:
Po tych znamionach przyznam żeś z rodu szlache-[tnego.
Bądź więc sobie i monarchy potomkiem sławnego.
Miej setki przodków; a jeśli i to ci nie starczy,
To poszukaj w dziejach wieków herbowej twej tarczy.
Powiedz, z czyjej krwi chcesz pochodzić?... boć to [nie mara,
Wieść ród od Achilla, Aleksandra, lub od Cezara.
Nikt ci nie pozazdrości, każdy musi się zgodzić,
Że jeźli z nich nie pochodzisz, toś powinien po-[chodzić.
Lecz choćbyś w prostej linii szedł od Herkulesa,
A niecnem twojem życiem w usługach był li biesa,
To ci przodkowie, którym hańbę tylko przynosisz.
Świadczą wyraźnie, że ich imię niegodnie nosisz,
A blask sławy, jakim promienieją ich postacie,
Tem większą jeszcze sromotę tylko rzuca na cię.
Na próżno, mimo dumy, że ty z ich krwi pochodzisz,
Pod tę tarczę się chowasz, bo w kałuży wciąż brodzisz
Napróżno się twoich przodków cnotami zasłaniasz:
Wolne chimery, za któremi tak się uganiasz.
Nikczemnika i szalbierza w tobie tylko widzę,
Zdrajcę, zbrodniarza, kłamcę, których nienawidzę,
Szaleńca, co na świętości podnosi dłoń śmiałą:
Tyś pnia potężnego tylko odnogą spruchniałą!

*) Alfan, oznacza w »Orlando furioso« Ariosta, konia króla afrykańskiego Gradassa. — Bayard, nazwisko konia Renauda Montauban.

Znamię czasu.

— Czem człowiek zdradza najbardziej instykta zwierzęce?

— Tem, że tworząc towarzystwa ochrony zwierząt, dręczy równocześnie bez litości człowieka, swego bliźniego.

Brzdęk.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Zegar krakowski.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po pol. — o godz. 6 min. 4 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 39 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz 7 min. 47 rano — o godz 9 min. 08 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed pol. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed pol. — o godz. 7 min. 47 rano.

Zegar krakowski.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 3 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed pol. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 19 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o god. 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed pol. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 południu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o go z. 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Odpowiedzalny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.